

Knapiński, Ryszard

Romańskie Drzwi Płockie w Nowogrodzie Wielkim w opisie wygnańca - biskupa Wincentego Chościaka-Popiela

Notatki Płockie 28/4-117, 3-7

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Romańskie Drzwi Płockie w Nowogrodzie Wielkim w opisie wygnańca — biskupa Wincentego Chościaka-Popiela

I. Nota biograficzna

Słownik Polskich Teologów Katolickich w tomie 3 umieszcza biogram biskupa Wincentego Chościaka-Popiela, który tu przytaczamy z drobnymi skrótami:

„[...] Urodził się 29.VI.1825 r. w Czaplach Wielkich k. Miechowa. Początkowo uczył się w domu rodzinnym, potem w pensjonacie Józefa Kremiera w Krakowie, wreszcie na kursach prawnych w Warszawie. W 1845 r. został sądowym aplikantem, lecz z powodu śmierci ojca wrócił na wieś. W 1847 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Kielcach, a w 1849 r. przyjął w Sandomierzu święcenia kapłańskie. W 1850 r. bp krakowski K. Skórkowski nadał Popielowi kanonię na kapitule krakowskiej, jednakże kapituła nie dopuściła go do jej objęcia. Niedługo potem wyjechał na studia do Lowanium i Rzymu, które uwieńczył doktoratem teologii. Wróciwszy w 1853 r. do kraju, objął obowiązki sekretarza konsystorza kieleckiego. Niebawem został wykładowcą i wiceregentem kieleckiego Seminarium Duchownego.

W styczniu 1862 r. arcybp warszawski Z.Sz. Feliński powołał Popiela na rektora Akademii Duchownej; z powodu próby omińnięcia przez arcybiskupa nominacji cesarskiej rząd warszawski mianował go 16.IV nie rektorem, lecz pełniącym obowiązki rektora. Na rektorstwie wniósł Popiel do Akademii, w dużej mierze z sugestii Felińskiego, nowego ducha. Rozpoczął też wykładać teologię pastoralną.

Z początkiem 1863 r. arcybp Feliński przedstawił Popiela cesarzowi i Stolicy Apostolskiej na biskupa płockiego, nie tyle na podstawie przekonania o jego wysokich kwalifikacjach na ten urząd, ile dla nie dopuszczenia całkiem nieodpowiedniego cesarskiego kandydata. Prekonizowany 16.III.1863 r. przyjął sakrę biskupią dopiero 6.XII tego roku z rąk jednego tylko biskupa, sufragana łowickiego H. Platera; rząd powstańczy z braku zaufania do Popiela zakazał biskupom go konsekrować. W Płocku usiłował Popiel rozwijać działalność pasterską, o ile tylko było to możliwe w warunkach popowstaniowych represji carskich. Za niewysłanie delegata z kapituły płockiej do Kolegium Duchownego w Petersburgu skazano go na zesłanie do Nowogrodu.

Zwolniony z wygnania w 1875 r. nie wrócił już do Płocka, lecz na przedstawienie cesarza Aleksandra II został przeniesiony przez pap. Piusa IX na biskupstwo kujawsko-kaliskie, na którym pozostawał do 1883 r. W związku z rezygnacją zesłanego przed dwudziestu laty Felińskiego z arcybiskupstwa warszawskiego znowu przeniesiono Popiela na to ostatnie stanowisko. W Warszawie pozostał już do śmierci. Ani we Włocławku, ani w Warszawie nie pozostał wyraźniejszych śladów swej działalności. Powolny wobec



Wincenty Chościak-Popiel, biskup płocki w latach 1863—1875.

Repr. Jerzy Wróbel

rządu carskiego i nawołujący wiernych do uległości rozporządzeniom rządowym był Popiel w Warszawie przez społeczeństwo mocno krytykowany. Zmarł po dłuższej chorobie 7.XII.1912 r., pochowany w podziemiach katedry warszawskiej”.¹

II. Kwestia pochodzenia Drzwi Gnieźnińskich i Płockich

Przebywający na wygnaniu w Nowogrodzie od września 1868 r. (skąd powrócił w październiku 1875 r.) biskup płocki Wincenty Chościak-Popiel, 22 października 1868 r. wybrał się na zwiedzanie cerkwi nowogrodzkich zaczynając od najciekawszego soboru św. Sofii — „Świątoli Sofii, Premudrosti Bożej” („Sapientiae divinae”). Potem opisał swoje wrażenia, jakie odniósł oglądając Drzwi Płockie.² Przy pisaniu posłużył się rozprawą Lelewela, którą szczęśliwym trafem zabrał ze sobą na wygnanie. Jego uwagi oprócz osobistych odczuć i refleksji, jakie na obczyźnie wywołało wspomnienie własnego kościoła katedralnego w odległym Płocku

zawierają krytyczne spostrzeżenia i uzupełnienia do opisu Lelewela. Znane mu były też prace Adelunga i hr. Tołstoja.

Biskup Popiel dziwi się niezajomości faktów przez Tołstoja jako archeologa, który w swoim opisie³ bezkrytycznie przyjmuje teorię wcześniejszego historyka Thumana⁴, według którego Włodzimierz Wielki miałby wywieźć z Korsunia „dwoje drzwi miedzianych do Kijowa, skąd je Bolesław II, król polski, przeniósł do Gniezna i umieścił w tamtejszym katedralnym kościele”, a stąd już od siebie wnosi hr. Tołstoj „jak musiały być ściśle stosunki między Polską a Nowogrodem, kiedy za staraniem archiepiskopa Wasyla Polacy zwrócili tutejszej Rzeczypospolitej drzwi kościelne, uważając je za kosztowność z dawna do Rosji należącą”. Następnie Popiel krytycznie odrzuca z braku argumentów pogląd o pochodzeniu Drzwi Gnieźnieńskich z Kijowa, a dodatkowo uzasadnia swoje stanowisko odrębnością treściową (ikonograficzną) i formalną zabytku stolicy Prymasów Polski od tego typu wyrobów bizantyjskich. Nawet przy najlepiej układających się stosunkach między obu państwami nie do pomyślenia byłoby zdjęcie prastarych podwoi z portalu najszacowniejszej świątyni Polski i podarowanie ich obcemu miastu i państwu.

Obrońszy polskiej proveniencji Drzwi Gnieźnieńskich z kolei Popiel odrzuca także teorię o wschodnim tzn. ruskim pochodzeniu Drzwi Płockich. Najpierw przytacza zachodni, tzn. łaciński ubiór biskupów i diakonów. Gdyby bowiem Drzwi miały powstać w Korsuniu, to ukazano by na nich duchownych w szatach właściwych temu kręgowi. Potem za Adelungem powołuje się na krój i ortografię pisma napisów najpierw łacińskich, a następnie słowiańskich — datując pierwsze na XIII, a drugie na XIV w. Z czego wnioskuje, że Włodzimierz Wielki nie mógł wywieźć Drzwi z Korsunia do Kijowa, bo ich po prostu jeszcze za jego życia nie było.⁵

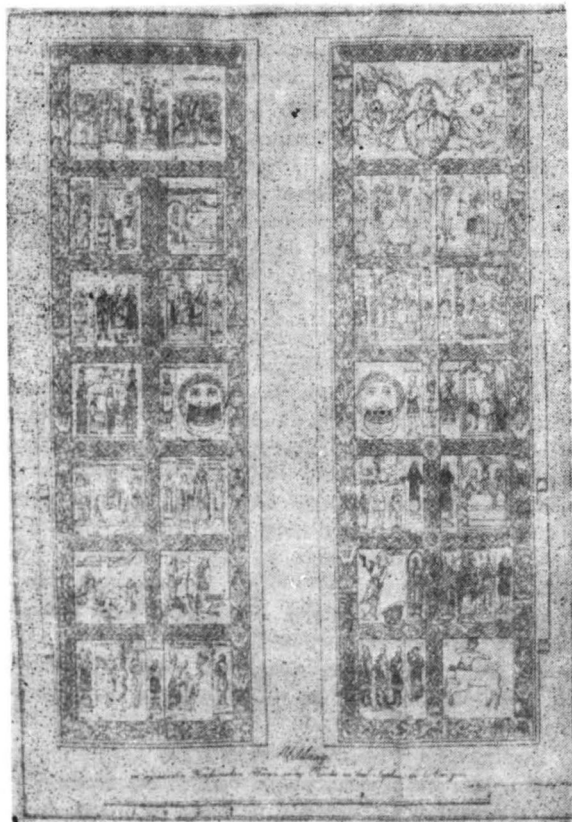
Opisując kwatery Drzwi nazywa je Popiel po swojemu, albo powtarza za Lelewalem. Jego opis nie jest systematyczny, nie omawia sukcesywnie kolejnych scen, ale robi to wyrywkowo i dość chaotycznie. Generalnie stwierdza, że: „wrota to ogromne, obite blachami niejednostajnej wielkości, na których w wysokiej rzeźbie odlane są różne sceny z Pisma św. i postacie historyczne [...]”.

III. Opis Drzwi

Czyżby wtedy, gdy wygnaniec z Płocka oglądał nowogrodzki zabytek, układ kwater był tak poprzestawiany, że nawet nie zgadzałby się z ryciną umieszczoną u Adelunga, a za nim u Lelewela? Czytamy bowiem: „U góry na szerokości każdej podwoi jest sąd ostateczny wystawiony, pod nim życie Chrystusa Pana, porwanie proroka Eliasza do nieba, biskup Aleksander, fundator tych drzwi, a u samego dołu odlawacze swoje umieścili postacie”. Raczej mamy tu przykład jakiegoś roztargnienia,

ponieważ na początku zdania mowa jest o obu podwojach, a na końcu tylko o jednym skrzydle drzwi. Przyjmując, że zamierzał scharakteryzować tylko połowę podwoi musimy ocenić, że błędnie odczytał główną, podwójnej szerokości kwatere, nazywaną w późniejszej literaturze przedmiotu „Traditio legis” — „Nadanie prawa”. Słuszność takiej oceny potwierdza następujący kontekst: „Większy jeszcze nieład układu blach ukazuje się na drugiej połowie drzwi, który tem bardziej uderza, że łatwo daje się odróżnić kilka postaci zupełnie innego i dużo późniejszego odlewu”. Nowym elementem w tej wypowiedzi jest przypuszczenie o późniejszych uzupełnieniach. Kogo autor widział wśród tych późniejszych postaci oprócz centaury? Nie wymienia tego.

Biskup Popiel sporo uwagi poświęca osobie fundatora drzwi — biskupowi Aleksandrowi, którego nie nazywa Aleksandrem z Malonne, lecz wywodzi go z rodu Dołęgów ze Szreńska. Powołując się na *Kroniki* Wincentego Kadłubka i Jana Długosza wysławia dokonania i przymioty charakteru Aleksandra. Jako miejsce pochowania wymienia katedrę płocką wspominając jednocześnie o jego nagrobku i tablicy epitafijnej z XVI w. w kościele parafialnym w Szreńsku.⁶



Rysunek romańskich Drzwi Płockich z soboru Mądrości Bożej w Nowogrodzie, publikowany po raz pierwszy przez F. Adelunga w 1823 r., a następnie reprodukowany w rozprawie Joachima Lelewela w 1851 r. Biskup Wincenty Chościak-Popiel, przebywający na wygnaniu w Nowogrodzie Wielkim, jako pierwszy polski badacz porównał rysunek z oryginałem.

Repr. Jerzy Wróbel

Wracając do opisu drzwi wciąż sporo miejsca poświęca kwaterze z figurą fundatora: „Na wrotach płockich postać biskupa Dołęgi zajmuje środkowe miejsce; prawą ręką błogosławi wedle zwyczaju Kościoła katolickiego, w lewej trzyma pastorał niewiele zakrzywiony, który długością dosięga tylko piersi. Infuła jak na tamte czasy dość wysoka, nos duży, broda bez zarostu, twarz cokolwiek ku lewej stronie zwrócona. Na tej samej blasze z biskupem odlane są figury po obu stronach diakonów. Stojący z lewej strony trzyma kielich, zapewne subdyakon; stojący z prawej ma w rękę zwit pergaminowy, oznaczający zapewne ewangelię lub encyklikę; gdyż jest jeszcze i trzeci z księgą w rękę”.⁷

Oprócz tych trzech diakonów do asysty biskupa dołącza Popiel jeszcze czwartego z sąsiedniej górnej kwatery, obok kołatki, umieszczając przy tym znamienne uwagi: „Tak mój poprzednik w dalekich stronach liczną otoczony jest asystencją. Ośmielam się jednak mniemać, że w pierwotnym układzie blach ci dyakonowie Nr 12 i 16 (numery za Lelewelem — uwaga autora) należeli do otoczenia Wienemanusa, arcybiskupa magdeburckiego, którego wyobrażenie umieszczone jest na drugiej połowie wrót pod Nr 43”.⁸ Zdradza to uważne i analityczne oglądanie drzwi przez autora. Zresztą uzasadnia zaraz swoje stanowisko: „Bo dziwnem się być wydaje, aby obok biskupa płockiego, otoczonego aż czterema asystentami, majstrowie niemieccy byli przedstawili swego magdeburckiego pasterza osamotnionego, jak teraz jest pozostawiony, a to jeszcze arcybiskupa magdeburckiego, którego zwierzchności duchownej jakiś czas biskupi polscy podlegali”.⁹ Widzimy, że przed powstaniem opracowania Goldschmidta nawet płocki biskup był przekonany o zwierzchności metropolii magdeburkiej nad diecezjami polskimi. Z pewną dumą zaznacza: „przyznać jednak należy, że na tych drzwiach postać biskupa płockiego daleko majestatyczniej wygląda, niż magdeburckiego [...] Znać, że odlewacz, mając robotę zamówioną przez Aleksandra Dołęgę, jego, jako fundatora, wspanialej przedstawił, ale nie chciał pominąć arcybiskupa, w którego dyecezyi mieszkał i kunszt swój rozwijał, umieścił i Winemanusa z paluszem na ramionach, choć w skromniejszych rozmiarach”.¹⁰

Dokonując analizy i opisu posługiwał się Popiel przede wszystkim ryciną zamieszczoną u Lelewela, ale ponadto kilkakrotnie oglądał drzwi w oryginale.¹¹ Przekonanie o przynależności Płocka do metropolii magdeburskiej było tak silne, że dopatrywał się w wizerunku Wichmanna palusza, którego przecież ten biskup nie ma na sobie.

W dalszej części opisu znajdujemy uwagi dotyczące napisu na kwaterze z biskupem Aleksandrem. Brak przekonania czy ostatecznie chodzi tu o biskupa z Płocka. Tak bowiem czytamy: „Po lewej stronie głowy biskupa Aleksandra jest napis pięknymi półlombardz-

kiemi literami łąciński «Aleksander epc de Blucich» — po prawej słowiańskimi głoskami «Alexander epkp» (episkop).¹² Czy jednak z pewnością «Blucich» znaczy Płock? Tego zdania są Adelung i Lelewel, spierać się z nimi w tego rodzaju przedmiotach rzecz niebezpieczna. Zresztą nie ma dyecezyi, któraby się «Blucich» nazywała”.¹³ Użycie litery „b” zamiast „p” w wyrazie „Blucich” tłumaczy autor powołując się na inskrypcję na kwaterze ze sceną *Uciezki do Egiptu*, gdzie zamieniono te litery równoznacznie formułując napis: „Mater Jesu descendit in Egiptum cum Joseph”.

Po wyjaśnieniu zagadnień związanych z osobą fundatora, krótką uwagę poświęca Popiel osobom wykonawców. W tym opisie traktuje Abrahama jako mistrza, pozostałych dwóch giserów zaś jako pomocników. Figurze Abrahama przyjrzał się dokładnie, żeby uzupełnić niewystarczający opis Lelewela i dać odpowiedź na postawione przez niego pytania dotyczące tego przedstawienia: „[...] najwyraźniej trzyma młotek na długiej rękojeści, na dół zaś zwróconą ma łyżkę czy łopatkę do mieszania roztopionych kruszców. Prócz tego w wysokości kolan Abrama jest kocioł czy tygiel, wywrócony tak, iż wydrążenie jego przedstawia się jak naparstek”. I dodaje: „Czynię tę wzmiankę, bo w rysunku Lelewela przedmiot ten jest zupełnie opuszczony”. Dokładnie analizował Popiel rysunek Lelewela, ale uszło jego uwagi, że to co nazywa łyżką są to cęgi, zaś nierozpoznany przedmiot bywa w późniejszych opracowaniach nazywany tygłem.¹⁴

Robiąc wzmiankę o Fiszerze, wykonawcy relikwiarza św. Zebalda w Norymberdze, powraca następnie do opisu postaci Abrama, gdzie znajdujemy cenne, nieistniejące już szczegóły: „[...] tu przedstawił siebie mistrz Abram i dwóch towarzyszy. On sam już podżyły, ma na piersiach zawieszony krzyżyk równoramienny, na którego końcach były litery I.C.X., na dolnym ramieniu jeszcze dobrze znać C [...] Ważnej różnicy dopatrzyłem się na tablicy 24; przedstawia ona trzeciego robotnika; u góry jest łącińskimi głoskami napis oznaczający jego imię «Waismuth», a u dołu jednobrzmiący słowiańskimi literami”.

Również tu legenda jest niekompletna, podobnie jak w innych przypadkach. Ale zaskakujący jest ciąg dalszy opisu: „Jest to wyraźnie postać kobieca, dowodzą tego rysy twarzy, włosy przez środek głowy rozdzielone i spadające na ramiona w tył dwa bujne warkoczki, nie ma też wcale zarostu, jak jej towarzysze. Gdyby nie obcegi czy też łyżka, którą na dół zwróconą trzyma, niepodobnaby ją wziąć za odlewacza, bo tego rzemiosła, jako wymagające wielkiej siły, niewiasty nie sprawują”.¹⁵ Późniejsze opisy nazywają tę figurkę młodzieńcem — pomocnikiem Requina, którego powszechnie uważa się za mistrza i wykonawcę drzwi ze względu na umieszczenie wokół jego głowy napis: „REQUINUS ME FACIT”, o czym Popiel wcale nie wspomina.

Bardzo cenne dla badaczy zabytku są natomiast uwagi, które informują o przemieszczeniu kwater i to w ciągu niedługiego czasu, bo w niespełna dwadzieścia lat od publikacji Lelewela, a ponieważ ten opierał się na opracowaniu Adelunga, więc niecałe 50 lat od tego wzorcowego wydania, na którym polegali inni późniejsi badacze przedmiotu.

„Do opisu Lelewela dodają następujące uwagi:

1) Gdzie u Lelewela jest Nr 26, tam obecnie jest postać, którą on oznaczył Nr 30. Osoba ta trzyma w ręku na dół zwrócone dwie palmy, jakby pochwy od ukośnych mieczów, napis jest «Segere», a nie «Sgere».

2) Słup do którego przywiązany jest Chrystus w czasie biczowania, Nr 37, ma na szczycie ptaka, nie tak do koguta, jak raczej do orła lub do gołębia podobnego. Ze spodu słupa wychyla się głowa diabła z rogami. Nad osobą żołnierza, stojącego z lewej strony, znajduje się wykuta litera w kształcie C.

3) Tablica, przedstawiająca osobę pod Nr 40, z pewnością jest innego wyrobu, niż główne części tych drzwi; metal dużo jaśniejszy, a dziury w nieudanym odlewie zaprawione ołowiem. Cała postać nad miarę długa, z włosami długimi rozczesanymi środkiem na dwie strony, zarost brody krótki, suknia bez fałdów, tylko przewiązana w pasie, przypomina djaków cerkiewnych.

4) Wszystkie tablice obydwóch podwoi dookoła ujęte są piękną metalową ramą, ale i ta jest potrójnego rysunku. Najpiękniejsza i najlepiej zachowana jest część idąca z góry na dół środkiem na rozpołowieniu drzwi. Na niej od góry, pomiędzy tablicami Nr 27 i 28, przedstawiony jest św. Jerzy, przebijający smoka. Między Nr 31 a 32 jest figura, wyobrażająca śmierć z kosą w ręce prawej, a z tarczą w lewej; pod nogami leży powalony człowiek. Na koniec w czwartym rzędzie, pomiędzy Nr 35 a 36, figura przedstawia grabarza z łopatą w ręku; ku niemu podnosi głowę czworonożna poczwarą, zapewne to robak nieumierającej śmierci oczekuje na nową zdobycz.

5) Kruszec na odlewach nie jest jednakowy. Dawniejsze tablice pokryte są piękną patyną ciemno-zieloną, inne były pozłacane. Osoba pod Nr 40 odlana z prostego mosiądzu lub mieszaniny, używanej do dzwonów cerkiewnych.

6) Centaur pod Nr 48, zdaje się być zupełnie innego odlewu i pochodzenia. Głowę ma pokrytą pięknymi kędzierzawymi włosami; zdaje się przecież, że odlew się nie udał, bo brak jednej ręki, która nie jest utraconą. Zdaje mi się, że Litwa przed przyjęciem chrztu używała w herbie centaura.

7) Drzwi te nie są odlane w całości, ale składają się z tablic lanych, pół łokcia najwięcej długości mających, a przybitych do wrót drewnianych. Tablice te nie są umieszczone wedle pierwotnego pomysłu; panuje tam jakiś nieład, a pochodzi stąd, iż w czasie

wojen długie lata były zakopane w ziemi, a jak mi mówili śludzy cerkiewni, gdy je wydobyto, poprzybijano blachy do desek, gdzie się która lepiej nadała. Nawet nie są już tak rozmieszczone, jak je przedstawia rysunek w dziele Lelewela, który jest podobizną zdjętą z rysunku, robionego w r. 1817 dla hr. Rumiancowa.

8) Tablic z napisami jest 54, z tych 29 jest słowiańskich, 17 łacińskich, a 8 w obydwu językach; 13 nie mają żadnych napisów. Litery są wklęsłe, jakby później wybijane. Lelewel podał napisy wiernie, a hr. Tołstoj przyznaje, że pisownia i postać liter cerkiewnych świadczy, iż są późniejsze od łacińskich napisów o całe stulecie.¹⁶

IV. Problem znalezienia się Drzwi Płockich w Nowogrodzie

Jako ostatni problem porusza w swoim opisie Popiel „jak te drzwi, odlewane w Niemczech, przeznaczone dla tumu płockiego, dostały się do Nowogrodu?”. Odrzucając hipotezę Lelewela o podarowaniu drzwi Nowogrodowi przez pośrednictwo księżnej Aleksandry (siostry Jagiełły i Lingwena księcia litewskiego) i jej męża Ziemowita (1381—1426)¹⁷, sam formułuje nową teorię — hipotezę, że drzwi nigdy w Płocku się nie znalazły.¹⁸ Kroniki pisząc o hojności biskupa Aleksandra dla swojej katedry nie wspominają o tym, że miałyby sprawić spiżowe wrota do pierwszego kościoła w diecezji. Nie ma też żadnej notatki o rabunku drzwi podczas jakiegoś najazdu — co na pewno zasługiwałoby na odnotowanie. Gdyby wchodził w grę napad, to zabrałby je Litwini lub Krzyżacy, ale nie Nowogrodzianie — rozumuje dalej Popiel. Dlatego — konkluduje autor — drzwi nigdy nie były w Płocku, a kupcy nowogrodzcy kupili je bezpośrednio w Magdeburgu od prawnuka gisera Abrama i umieścili je w swoim soborze św. Zofii „Premudrosti Bożej”.¹⁹ Inicjatywę zakupu przypisuje za dyplomata cesarzów Maksymiliana, Karola V i Ferdynanda (pamiętniki z 1516 r.) Zygmuntem Herbersteinem, arcybiskupowi nowogrodzkiemu „Wasylowi błazennemu” (1330—1352), który miałby je zakupić w 1336 r.²⁰ O czym piszą także kroniki nowogrodzkie.

Ale hipotezę tę skrytykowali i odrzucili potem Goldschmidt i Askanas, który historii zabytku poświęca cały rozdział swojej monografii.²² Kończąc historię zabytku taką daje Popiel rekapitulację: „Kiedy więc ani darowizna ani zdobycz nie mogły sprowadzić tego pięknego pomnika do Nowogrodu, najzgodniej z podaniem przypisać to prostemu kontraktowi kupna i sprzedaży, co zresztą chwalebniejsze dla pamięci Wasyla. Niemiec odlał, bo obstarlowano, a gdy Polacy nie wykupili, jego prawnuk lub spadkobierca sprzedał blachy, nie wiele się troszcząc, że co miało być ozdobą katedry katolickiej w Płocku, pojedzie do nowogrodzkiej cerkwi. Tablic brakujących dodali Niemcy z innych odlewów; czego jeszcze za-

brakło, dorobili nowogrodzianie sami i wyżłobili napisy słowiańskie, wreszcie jak umieli, przybili do desek i zawiesili na zawiasach. Wszystkie niepowodzenia, jakie przeszły drzwi fundacji Aleksandra Dołęgi, nie pozbawiły ich artystycznej i archeologicznej wartości. Jest w tem coś uderzającego, gdy się zastanowimy, kto te drzwi zamówił i myśl ogólną kompozycji podał, a potem nie wykupił, kto odlał pięknie a dobrze sprzedał, kto kupił, otoczył zapomnieniem, a utrzymuje, że w podarunku otrzymał”.²³

V. Zakończenie

Przypominając współczesnemu czytelnikowi opis romańskich Drzwi Płockich znajdujących się w Nowogrodzie Wielkim w Rosji, sporządzony przez przebywającego tam siedem lat na wygnaniu biskupa Wincentego Chościaka-Popiela, chciano przede wszystkim ukazać jeden z ważnych dokumentów historycznych związany z dziejami płockiego zabytku. Nasyconie opisu wyrażeniami emocjonalnymi świadczy o głębokim i wrażliwym odczuwaniu autora tego wszystkiego, co przypominało i łączyło go z historią utraconej ojczyzny. Poznajemy biskupa Popiela jako patriotę i miłośnika sztuki, ale oddajmy tu jeszcze raz głos samemu autorowi: „Przystąpiłem do ich obejrzenia z uczuciem, którego doznajemy, gdy w dojrzałym już wieku poznajemy bliskiego krewnego, który dla naszego serca nigdy nie był obcy, ale któregośmy dla zbiegu okoliczności dotąd nie znali. Te drzwi zdobyły moją starą katedrę, roztwierały się, gdy poprzednicy wstępowali na obje-

cie zarządu owczarnią. Gdzież to się oboje teraz spotykamy? Pasterza nie ma przy owcach i drzwi od owczarni wyrwano. Symbol i rzeczywistość zetknęliśmy się na obczyźnie”.²⁴

Oprócz tych emocjonalnych wyrazów trzeba podziwiać jego erudycję. W tych ogromnie przykrych i ciężkich czasach zdążył zapoznać się z istniejącą wówczas literaturą przedmiotu. A dzieło Lelewela przypadkiem włożono mu do kufra jako lekturę. Nie obce są mu teorie Adelunga. Do obu autorów ma stosunek krytyczny i w niejednym albo krytykuje albo uzupełnia ich opisy. Zdobywa się też na samodzielną analizę. I w tych miejscach, będąc pionierem wśród autorów opracowujących zabytek z autopsji, pomimo, że oglądał drzwi po wielokroć zakradł się do jego opisu nieścisłości. Niezbyt dokładnie odczytane zostały inskrypcje na kwaterach. Ikonograficzne przyporządkowanie niektórych przedstawień do określonych tematów jest błędne (np. *Traditio legis* jest w jego opisie podobnie jak *Majestas Domini* — sceną Sądu Ostatecznego). Ale są to przecież potknięcia, na które narażony jest każdy, kto przebiega inną drogą poprzez gąszcz niewiadomych i nierozstrzygniętych znaków zapytania. Przecież dzięki takim opracowaniom poznajemy historię zabytku i one wnoszą swój niezaprzeczalny wkład w rozwój nauki. W tym przypadku jest nią historia sztuki, która za czasów Popiela jeszcze nie istniała jako taka. Drukując więc jego opis poznajemy biskupa Popiela jako jednego z miłośników sztuki Płocka i naukowca tworzącego podwaliny rodzącej się dyscypliny naukowej.

PRZYPISY

¹ R. Żmuda, *Popiel-Chościak Wincenty Teofil (1825—1912)*, [w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich*, Warszawa 1982, t. 3, s. 414—417; tamże, bibliografia pism biskupa Popiela.

² *Pamiętniki ks. Wincentego Chościaka-Popiela arcybiskupa warszawskiego*, wydane przez ks. J. Urbana, Warszawa 1915.

³ Hr. Tołstoj, *Świątyni i drewnosti Wielikawo Nowgoroda (Świętości i starożytności Nowogrodu Wielkiego)*, Moskwa 1862, s. 40 nn.

⁴ Thuan, *Historia superioris saeculi*, Frankfurt 1841.

⁵ Był panem Rusi Kijowskiej w latach 980—1015 i nazywano go Wielkim lub Świętym; L. Bazylow, *Historia Rosji*, Warszawa PWN 1983, t. 1, s. 87.

⁶ *Pamiętniki [...]*, s. 59: Tak sprawował dyecezyą od roku 1129—1156 i on zmarłego Bolesława Krzywoustego w roku 1139 w zbudowanym przez siebie tumie pochował, gdzie i sam pogrzebiony został.

⁷ *Dz. cyt.* s. 59. Rulon trzymany przez tego diakona może oznaczać bullę papieską, gdyż diakon wskazuje palcem na biskupa jakoby na namiestnika.

⁸ *Dz. cyt.*, s. 60.

⁹ Tamże.

¹⁰ *Jw.*

¹¹ *Dz. cyt.*, s. 65: „co tu zanotowałem o drzwiach płockich, są to spostrzeżenia, uczynione później, gdy je kilkakrotnie sam oglądałem”; Ponadto, J. Lelewel, *Drzwi kościelne Płockie i Gnieźnieńskie*

z lat 1133, 1155, [w:] *Polska wieków średnich*, Poznań 1851, s. 263—296.

¹² Odczytanie inskrypcji widać dowolnie bez zachowania wierności literackiej tak w odniesieniu do wersji łacińskiej, jak i do rosyjskiej.

¹³ *Dz. cyt.*, s. 60.

¹⁴ J. Lelewel taki umieścił przypis: „Frider Adelung powiada, że majster Abram trzyma cęgi, kielnię czyli szufelkę i młotek. Owa zaś kielnia gisserska pewnie jest jakie do przykrawywania narzędzie. Dobrze by było, aby mogący na miejscu drzwi oglądać, opatrzył czy młotek jest odlewu wypadkiem czy też czasem nie został na odlewie dłutem wydzwignięty”, *dz. cyt.*, s. 294.

¹⁵ *Dz. cyt.*, s. 61.

¹⁶ *Dz. cyt.*, s. 61—63.

¹⁷ J. Lelewel, *Drzwi kościelne Płockie i Gnieźnieńskie z lat 1133, 1155*, Poznań 1851, s. 293.

¹⁸ *Dz. cyt.*, s. 63.

¹⁹ Tamże, s. 64.

²⁰ Taliszczew, *Rerum Moscoviticarum commentarii*, Antverpiae 1557, s. 80.

²¹ A. Goldschmidt, *Die Bronzetüren von Nowgorod und Gusen*, Magdeburg 1932, s. 7, przyp. 2 i s. 21.

²² K. Askanas, *Brązowe drzwi płockie w Nowogrodzie Wielkim*, Płock 1971, s. 28—37.

²³ *Dz. cyt.*, s. 65.

²⁴ *Dz. cyt.*, s. 57.